Nr. 116. Kraków, poniedziałek 29 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Przed Pierwszym Maja.

Zgromadzenie ludowe w Ujeżdżalni.

Zdrada demokratów pod pręgierzem.

Imponującą manifestacyą krakowskiego ludu pracującego było zgromadzenie ludowe, które się wczoraj odbyło w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej przy udziale około 5000 osób.

O godz. $10^1/_2$ zagaił zgromadzenie tow. Michoński, którego też wybrano przewodniczącym; sekretarzował tow. Miarczyński.

Do pierwszego punktu:

Święto Pierwszego Maja

referował tow. Misiołek, tłómacząc, jakie znaczenie ma uroczystość Pierwszego Maja dla międzynarodowego proletaryatu. Od uchwały kongresu w Paryżu proletaryat uroczyście obchodzi dzień Pierwszego Maja, upominając się na publicznych zgromadzeniach o należne mu prawa. Dotąd proletaryat oprócz innych haseł stawiał żądanie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. To prawo proletaryat nareszcie po gorących, krwawych walkach zdobył. Teraz będziemy mieli sposobność, aby z zdobyczy tej należne proletaryatowi zyski ciągnąć. Ale nie dość jeszcze na tem, proletaryat żąda ośmiogodzinnego dnia roboczego, ochrony pracy ludzkiej, pracy dzieci, ubezpieczenia robotników na starość i zniesienia militaryzmu.

Następnie mowca przechodzi do omawiania międzynarodowej solidarności proletaryatu. Wrogowie nasi robią nam zarzut, że my jesteśmy międzynarodowi, a tem samem nie jesteśmy narodowymi, nie jesteśmy „patryotami". Chciałbym się zapytać tych panów, czy to jest patryotyzm, że gnębią i uciskają lud i odmawiają mu najżywotniejszych praw ludzkich?! (Hańba!). Wszystko to fałsz i obłuda. Partya robotnicza jest patryotyczną, bo dba o dobro ludu, bo lud ten kocha, bo w celu poprawienia losu tego ludu usiłuje zdobywać prawa i władzę polityczną. (Oklaski). Fałszem i obłudą są te wszystkie konferencye pokojowe i ich uchwały. Przed kilku laty car zainicyował konferencyę w Hadze, a parę lat później wybuchła krwawa, straszna wojna rosyjsko-japońska. W czerwcu znowu odbędzie się w Hadze konferencya pokojowa, ale prawdopobnie po to, aby znowu jakaś wojna wybuchła. Proletaryat nie chce wojny, proletaryat naprawdę chce, aby ustały te wszystkie straszne mordy, proletaryat dąży do utrwalenia braterstwa narodów, do międzynarodowej solidarności. (Burzliwe oklaski).

Zdrada demokratów pod pręgierzem.

Do drugiego punktu porządku dziennego: „Wybory do parlamentu" zabiera głos owacyjnie witany tow. Daszyński, który na wstępie daje obraz wielkich zmian politycznych w Galicyi, wywołanych przez powszechne głosowanie. Widzimy, jak pod wpływem reformy wyborczej układ klasowy zaczyna działać coraz wyraźniej, szlachta znika z widowni politycznej, na której pojawiają się stronnictwa szukające zapomocą demagogii poparcia w masach, jak narodowa demokracya i klerykali. Ale kierownictwo tych stronnictw pozornie ludowych zachowała w swoim ręku szlachta zapomocą specyalnie w tym celu stworzonej organizacyi t. zw. „rady narodowej". Krakowską filię „rady narodowej" oddano w ręce redakcyi „Czasu", której powierzono pieniądze na akcyę wyborczą tych stronnictw i kontrolę nad robotą centrowców. Poza tem kołem, słuchającem komendy szlacheckiej, stanęły w Galicyi tylko trzy stronnictwa: socyaliści, ludowcy i skoncentrowana demokracya.

Stronnictwo skoncentrowanej demokracyi wyrosło z próby wytworzenia kontaktu między mieszczaństwem a chłopem i robotnikiem. Była to próba stworzenia uczciwej opozycyi mieszczańskiej, która razem z opozycyą chłopską i robotniczą zwalczać miała szlachetczyznę w Galicyi. To było ideą przewodnią ś. p. Rottera, wodza skoncentrowanej demokracyi, który tylko z ciężkiem sercem pozostawał w Kole polskiem, rządzonem przez szlachciców.

W walce o reformę wyborczą powiedział ś. p. Rotter: „Gdyby w Kole polskiem było ze mną 10 posłów, nie wahałbym się wystąpić z Koła polskiego". — Tak więc dzięki swojej słabości, skoncentrowana demokracya pozostała w Kole polskiem, podczas gdy socyaliści i ludowcy byli poza Kołem, ale w polityce krajowej skoncentrowani demokraci szli zawsze ręka w rękę z opozycyą z poza Koła. Aby znieść tę jedyną opozycyę mieszczańską, poruszono z jednej strony nacyonalizm i antysemityzm, a z drugiej „Czas" jeździł po Rotterze, że jest sojusznikiem socyalistów, zatruwał mu życie „krenotryxanią" i nazywał go „kolonistą" niemieckim.

Teraz nagle stajemy wobec sojuszu tych skoncentrowanych demokratów ze stańczykami, którzy ich do niedawna tak zaciekle zwalczali. — Narodziny tego sojuszu miały następującą historyę. Z jednej strony kłopoty p. Lea, któremu się jego większość w Radzie miejskiej rozbiła, zmusiły go do kokietowania mniejszości demokratycznej, aby z jej pomocą skonstruować sobie większość w Radzie i w ten sposób utrzymać się na krześle prezydyalnem; z drugiej zaś strony owa mniejszość demokratyczna, głodna posad, tęskniła do takiego sojuszu, któryby jej dał upragnione posady. W ten sposób powstał ten sojusz zawarty ze stańczykami przez menerów demokratycznych bez zapytania opinii demokratycznej, bez jednego słowa uprzedniego w gazecie, na tajnych konwentyklach. (Hańba!).

Dla upozorowania tego haniebnego sojuszu ma służyć naiwne krętactwo, jakoby to nie był sojusz ze stańczykami, lecz sojusz z „mieszczaństwem". Naprędce przechrzczono kahalników i stańczyków na „mieszczaństwo". Panowie Leo i Staniszewski, Tilles i Sare, to mają być nagle teraz „mieszczaństwem", i dla nich poświęcają demokraci odrazu, bez skrupułu swojego własnego stronnika dra Grossa, rzeczywistego przywódcę mieszczaństwa żydowskiego. — To haniebne zaprzedanie się demokracyi stańczykom z pobudek wstrętnego karyerowiczowstwa pogłębi przepaść pomiędzy ludem a kliką obłudników nadużywających firmy demokratycznej.

Ale mylą się ci panowie, jeśli myślą, że klasa robotnicza lęka się tego głupiego sojuszu. Dla nas pozostaje praca i dalsza organizacya ludu, a choćby nam wszystkie mandaty wyrwano, to potrafimy się tak zorganizować i tak wzróść w siłę, że t. zw. demokraci pożałują tego zwycięstwa. (Burzliwe oklaski). Za jeden, lub dwa mandaty tracą szacunek, zawierają haniebne sojusze, ale my ich już nigdy naszymi głosami nie poprzemy, nauczono nas niewiary, nieufności. Pan Petenz i p. Bandrowski zobaczą, że ta zdrada ludu, ta zmiana frontu srogo się na nich zemści. (Burzliwe oklaski). Dzisiaj liczą oni na to, że liczba nasza jest mała, bo obcięli Kraków i odcięli go od ludności pracującej w tym Krakowie, a zamieszkałej w „wielkim Krakowie" i w ten sposób powykrawywali dla siebie „stan posiadania", Gdyby nie ta geometrya wyborcza, wszystkie mandaty byłyby nasze.

My jedni w miastach jesteśmy dziś demokracyą, ale demokracyą prawdziwą, społeczną i jedynie socyalna demokracya uwzględnia wszystkie potrzeby biednego ludu, czy to w mundurze, czy w bluzie roboczej.

Przyjdzie czas, kiedy nazwiska demokratów Petelenza i Bandrowskiego będą tak samo znienawidzone jak Tarnowskich i innych. (Oklaski). Przepaść między ludem robotniczym, a klasą posiadającą pogłębiła się, nie możemy liczyć na nikogo, tylko nasza własna siła i organizacya może nam pomódz, ona jedna poprowadzi nas do zwycięstwa. (Burzliwe oklaski). My mamy wzgardę dla tych, którzy shańbili się przez nikczemne sojusze. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Następnie udziela tow. Michoński głosu tow. drowi Markowi: Obecna chwila jest chwilą przełomową. Walczyliśmy dziesiątki lat o prawo wyborcze i nareszcie zdobyliśmy je, otrzymaliśmy broń, którą musimy władać tak należycie, aby dać wyraz sile klasy pracującej.

Tow. dr Marek omawia obszernie sojusz demokratów ze stańczykami. Demokracya gorzej postąpiła niż stańczycy, to też wstydzi się tego sojuszu, bo zamiast otwarcie powiedzieć, że zawarła ten sojusz haniebny ze stańczykami, mówi, że to z jakiemś „kołem mieszczańskiem" skojarzyła się. Za czasów ś. p. Rottera taki sojusz nigdy nie przyszedłby do skutku, teraz przywódcy demokracyi zbankrutowali, bo podczas gdy Rotter przedstawiał politykę zasad, oni prowadzą politykę posad. (Hańba). Sojusz ten został zawarty na komendę ekscelencyi namiestnika Potockiego. Tam w saloniku namiestnikowskim we Lwowie powstał plan tego sojuszu, a tu przyszedł on do skutku. Został on zawarty tylko na czas wyborów, ma on „zniszczyć" klasę robotniczą. (Burzliwe okrzyki). Jedynym celem jest obalenie Daszyńskiego. (Ogromne oburzenie i okrzyki „nigdy"). Nie potrzebuję tu słów tracić nad tem, czem jest Daszyński dla klasy robotniczej, dla całego społeczeństwa, ale przypomnę wam słowa ś. p. Rottera wypowiedziane w sejmie, gdy szło o sejmową reformę wyborczą: „Daszyńskiego należy wprowadzić do wszystkich ciał reprezentacyjnych". (Brawa i długotrwałe oklaski).

I kto to zawarł ten haniebny sojusz? Przecież nie ta cała masa prawdziwych demokratów, urzędników kolejowych, sądowych i pocztowych, ale jej przywódcy, dlatego też wy panowie musicie pamiętać o tem i wydobyć z pośród siebie to, co jest najlepszego u was. Jest jeszcze cała masa niezorganizowanej służby, lokajów, kelnerów, fryzyerów itd. Do nich musicie trafić i przekonać ich, że tylko na kandydata robotniczego głosować powinni.

Obowiązkiem naszym jest iść między braci, zaprzęgnąć do roboty nasze żony i dzieci, niech pilnują skarbu, jakim jest kartka wyborcza, niech pilnują, czy przeciwnicy nasi nie kupują takich kartek za piątkę lub dziesiątkę. Jeśli wy, szanowni towarzysze, krótki ten czas, jaki nas dzieli od 17 maja, poświęcicie gorącej agitacyi, 17 maja będzie socyalistyczny. (Długotrwałe oklaski i okrzyki na cześć kandydatów socyalistycznych).

Tow. Haecker wskazuje na to, że p. Petelenz wypłynął między demokratami jedynie dlatego, że nie mieli oni żadnych ludzi poza śp. Rotterem; dla zapchania luki po śmierci Weigla wzięto pierwsze lepsze zero polityczne, którem był przypadkiem p. Petelenz. Nie było wówczas tajemnicą dla nas, że to zwykły pionek, ale milczeliśmy o tem i popieraliśmy jego kandydaturę, bo szło o obronę posterunku, który woleliśmy obsadzić pionkiem demokratycznym niż pionkiem konserwatywnym. Dzięki poparciu dra Grossa i niezawisłych żydów, jakoteż socyalnej demokracyi, został p. Petelenz wybrany posłem, z niczego stał się czemś w opinii publicznej. I teraz zdaje się temu małemu biurokracie, zbliżającemu się do emerytury, że jest czemś naprawdę. Musimy więc zdemaskować w opinii publicznej to zero polityczne. Niech sobie zdrów kandyduje przeciw Daszyńskiemu, owszem, cieszymy się z tego, bo na Wesołej dostanie demokracya zasłużoną nauczkę za swą haniebną zdradę! (Oklaski). Piszą wrogie nam gazety, że się boimy o mandat Daszyńskiego. Grubo się mylą, bo o mandat Daszyńskiego nie boimy się wcale, mamy tę pewność, że Daszyński zostanie na Wesołej wybrany. (Huczne oklaski). Przy owym sławetnym „sojuszu" stańczycy. jako mądrzejsi, oszukali demokratów: ofiarowali p. Petelenzowi mandat, którego nie dostanie, wypchnęli go na Wesołą, gdzie z pewnością przepadnie. (Wesołość). Ale idzie o to, żeby klęska p. Petelenza była sromotna, żeby 17 maja wydał niszczący wyrok potępienia na demokratów za ich haniebną zdradę. (Huczne oklaski). Za ich politykę „wychodzenia za drzwi" w parlamencie, za ich zaprzedanie się klice klerykalno-kahalnej — niechaj dzień 17 maja tę garść niedołęgów i tchórzów wyrzuci raz na zawsze za drzwi życia politycznego. (Huczne oklaski).

Tow. Englisch piętnuje małżeństwo starej, bezzębnej, wyblanszowanej lafiryndy stańczykowskiej z niedołęgą demokratycznym. (Wesołość). Zaręczyny już się odbyły; błogosławił je ksiądz z „Przyjaźni" i rabin z kahału. (Wesołość). A że przy takiej uroczystości potrzeba też lokaja, więc wynajęto go sobie w Kole mieszczańskiem. (Wesołość). W dniu 17 maja ma nastąpić wesele. Czy możliwem jest, aby był owoc z takiego związku małżeńskiego? (Huczna wesołość i burzliwe okrzyki: Nie! Nie!). W dniu 17 maja powinna się w całej jaskrawości okazać bezpłodność tego małżeństwa. Niechaj każdy z was agituje niezmordowanie, aby dzień 17 maja stał się dniem haniebnej klęski zdrajców sztandaru demokratycznego. (Żywe oklaski).

Przewodniczący tow. Michoński zamyka zgromadzenie okrzykiem: Niech żyje socyalna demokracya! Niech żyje Pierwszy Maja!

Trzykrotne „Wiwat!" wznieśli zgromadzeni, poczem odśpiewali „Czerwony sztandar". Na tem zakończyło się zgromadzenie o godzinie $12^1/_2$ w południe.

Szacherka demokratyczno-stańczykowska.

W sali cechu rzeźników na „Kotłowem", gdzie przed kilku laty podarto w strzępy obraz prezydenta Weigla i wyrzucono na śmietnisko, dlatego, że jako uczciwy demokrata nie chciał podpisać klerykalnej interpelacyi parlamentarnej w sprawie „mordu rytualnego" Hilsnera, domagającej się powieszenia tegoż — w tej samej sali zatwierdził w sobotę 27 b. m. wieczorem komitet mieszczański kandydatury najnowszej spółki wyborczej demokratyczno-stańczykowskiej na okręgi krakowskie.

Tu, gdzie przed laty p. Kosobucki piorunował na krwiożerczość żydów i gromy rzucał na demokratycznych posłów, nie chcących pojąć grozy „mordu rytualnego", rozbrzmiał głos świętego przymierza, które bratnimi węzły połączyło Marguliesa z Kosobuckim i koncentracyą demokratyczną.

P. Staniszewski zdawał sprawozdanie z ugody, zawartej z demokracyą co do kandydatur krakowskich.

Przyjąwszy jako podstawę solidarność Koła polskiego, uchwalono kandydatury: p. Petelenza (dem.) na Wesołej, na okręg Nowy Świat-Stradom prof. Tadeusza Sikorskiego (dem.), na Śródmieście p. Staniszewskiego (mimo uroczystego wyparcia się tegoż na Radzie miejskiej), na okręg Kleparz nie zadecydowano jeszcze co do osoby kandydata. Okręg Kazimierz oddano kahalnikom do dowolnej dyspozycyi — podarowano go p. Saremu.

Demokraci, zasłoniwszy się wstydliwym parawanem solidarności Koła, zdradzili haniebnie najtęższego wśród swoich, dra Grossa, jedynego prawdziwego demokratę wśród garstki przywódców koncentracyi, szachrujących ideałami demokratycznemi. Było to zapieczętowaniem tego haniebnego dzieła.

Niestety cel tego przymierza chybił — demokraci nie mieli na tyle czelności wysunąć kandydatury dra Doboszyńskiego mimo to, że ad hoc stworzono ten nienaturalny sojusz.

Sprzedali się — za miskę soczewicy!

Rabini i syoniści

za solidarnością Koła polskiego.

Rozlatujące się w drzazgi „Koło polskie", którego główne filary nie znalazły dotychczas stałego gruntu wyborczego dla siebie, dostaje z dniem każdym świeżych obrońców, wyłaniających się kędyś z bagienka klerykalnego lub narodowieckiego. Narodowa demokracya i centrum, a wreszcie i wstydliwa koncentracya demokratyczna uznały za warunek zasadniczy solidarność „Koła polskiego", a kahalnicy wtórzą im serdecznie. Obecnie w sukurs temu dziwnemu chórowi przyszły nowe głosy — uzupełniające tę przecudną harmonię.

Jak Filip z konopi wyrwał się p. dr Samuel Aron Taubeles, rabin, profesor w Tarnopolu z patryotycznem wezwaniem do ogółu żydowskiego, by wybierał jeno posłów uznających solidarność Koła polskiego. Oto namaszczone słowa dostojnego pasterza dusz żydowskich:

„Usilnie powinni żydzi starać się o to, aby poziom intelektualny parlamentu nie obniżył się, aby np. tacy, jak Wojciech hr. Dzieduszycki, dr Dulęba, Dawid Abrahamowicz, Bobrzyński, Leon Biliński, prof. Głąbiński i wielu innych, do parlamentu weszli, bo ich charakter, wiedza i cała przeszłość są najpewniejszą rękojmią, że nie dopuszczą żadnego bezprawia. Nie obawiajmy się też tak zwanych klerykałów; byleby wybrany poseł nie był antysemitą,

to nawet i ksiądz z pewnością nigdy nie wystąpi przeciw naszym słusznym żądaniom, a im religijniejszym, gorliwszym ktoś jest w swojem wyznaniu, tem więcej i uszanuje religię drugich. Rozmaite są ołtarze, przy których Bogu służymy, ale ołtarz służby społecznej jest tylko jeden“.

Równocześnie zaś zamieszcza syonistyczny „Tagblatt“ lwowski, oblewając zimną wodą zbyt radykalnych członków organizacyi syońskiej w Dębicy, zaciętych wrogów „Koła polskiego“ następujący morał narodowy:

„Bracia nasi w Dębicy przeholowali. Od polskiego posła nie żądać, żeby nie wstąpił do Koła polskiego w ogólności, bo poseł Polak nawet obowiązany jest wstąpić do swego narodowego klubu i wzmacniać solidarność swego narodu. My, żydowscy nacyonaliści, chcemy założyć żydowski klub, jakże możemy żądać od innego narodu, żeby był niewierny sobie samemu? W interesie polskiego ludu jest absolutna solidarność wszystkich posłów.“

Dobrana kompania!

Narodowcy i klerykali polscy i żydowscy w zgodzie i jedności — oto przecudowny obraz najnowszej ery. Wszystkiemu zaś winne równe prawo wyborcze — i owe dreszcze wstrząsające starym zbutwiałym organizmem — dreszcze grozy i obawy przed czerwonem widmem przewrotu.

Ruch wyborczy.

Kandydatura dra Adolfa Grossa. W sobotę 27 bm. odbyło się o godz. 8ej wieczorem zgromadzenie przedwyborcze rękodzielników żydowskich w stow. krawców „Chajitim“. Zebrało się, z górą 400 rękodzielników. Przewodniczył p. Kirschner, który dosadnie i rzeczowo przedstawił położenie żydowskich rękodzielników krakowskich. Przemawiali dalej: dr Gross, którego przemówienie wywoływało istne burze oklasków. — dr Seinfeld, p. Stimler, p. Eisler, p. Teufel i cały szereg rękodzielników. Poczem zebrani jednomyślnie wśród entuzyastycznych okrzyków uchwalili kandydaturę dra Grossa. Późno w nocy zakończyło się zebranie.

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie

odbędą się:

W poniedziałek 29 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w restauracyi p. Sperlinga przy ul. Kopernika 8** zgromadzenie wyborców z ulic: Kolejowej, Radziwiłłowskiej, Niecałej i Pańskiej.

W poniedziałek 29 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w restauracyi p. Kavki** (róg Zygmunta Augusta i Lubicz) zgromadzenie wyborców z ulic: Bosackiej, Lubicz, Strzeleckiej i Zygmunta Augusta.

We wtorek 30 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w lokalu stow. handlowców przy ul. Sebastyana 16** zgromadzenie wyborców z ulic: Gertrudy, Zielonej, Jasnej i Sebastyana (lewa strona).

We wtorek 30 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w lokalu stow. kolejarzy, Topolowa 12** (parter) zgromadzenie wyborców z ulic: Topolowej i Lubomirskiego.

We wtorek 30 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w restauracyi p. Modelskiej, ul. Mikołajska 7,** zgromadzenie wyborców z ulic: Mikołajskiej, Krzyża, Marka i Tomasza.

Zaprasza się zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na te zgromadzenia. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Przegląd polityczny.

H. K. T. W sejmie pruskim stronnictwa konserwatywne i wolno-konserwatywne postawiły wniosek o wyrażenie rządowi żywego ubolewania, że nie potrafił przedłożyć podczas obecnej sesyi zapowiedzianego w mowie tronowej projektu o ochronie niemieckości i wezwać rząd, by się postarał na najbliższej sesyi wnieść zapowiedziane przedłożenie, celem silnego i skutecznego dalszego prowadzenia polityki ku ochronie ziemi niemieckiej w prowincyach wschodnich.

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Koncert na korzyść emigrantów, który się odbył wczoraj w sali „Sokoła“, zgromadził około 800 osób, przeważnie ze sfer robotniczych. Odczyt p. t.: „Sztuka a lud“ wygłoszony przez p. Wilh. Feldmana wzbudził wielkie zainteresowanie. Deklamacya pani Filipi-Mikowskiej: „Dzień trzeci“ Mickiewicza oraz „Poległym“ Markowskiej, wygłoszona z wielką werwą i zrozumieniem rzeczy, wzbudziła taki entuzyazm, że zmuszona była wygłosić jeszcze jednę deklamacyę. Pani Jadwiga Sarnecka dała się poznać jako dobra pianistka, to też publiczność nie oszczędziła jej oklasków. Obie panie otrzymały od publiczności sporo kwiatów. Śpiew p. Zakrzewskiego, który dał się już poznać jako dobry śpiewak, przyjęła publiczność sympatycznie. Dobry akompaniament p. Tyszkiewicza przyczynił się wiele przy wykonaniu tychże pieśni. Chór robotniczy odśpiewał Münchheimera „Powitanie słońca“ oraz trzy pieśni ludowe, — które na wskutek aplauzu musiał powtarzać. Zakończył koncert pan A. Zelwerowicz, który swoimi monologami wzbudził ogólną wesołość i niemilknące oklaski.

Nagła śmierć. W sobotę wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Radziwiłłowską 21, gdzie w bramie dostał silnego krwiotoku płucnego Antoni Bazarnik, 47-letni bileter teatralny, z powodu którego mimo natychmiastowej pomocy zmarł na miejscu. Bazarnik cierpiał na krwiotoki płucne od dłuższego czasu i tydzień ledwie minął, jak opuścił klinikę chorób wewnętrznych, gdzie się leczył.

W sprawie strejku przy regulacyi Rudawy otrzymujemy od p. nadinżyniera Regieca, kierownika budowy regulacyi Wisły, następujące pismo:

Nieprawdą jest, jakoby robotnicy ugodzeni po 2 K. dziennie zajęci byli przy kopaniu i wywożeniu ziemi w ten sposób, iżby ludzie stali po pas w wodzie — natomiast prawdą jest, że robotnicy ugodzeni po 2 K. dziennie zajęci byli tylko plantowaniem i ubijaniem ziemi na nasypach, oraz odrzucaniem z trasy wałów zdartej poprzednio pługiem darni, zaś kopanie i wywożenie ziemi na nasyp wykonują robotnicy według ugody od objętości wykopu po cenach tak ustanowionych, że zarabiają dziennie znacznie więcej niż 2 K., przyczem żaden robotnik w wodzie nie stoi i stać nie potrzebuje.

Nieprawdą jest, jakoby kierownik budowy dnia 22 b. m. zawiadomił ludzi, że będzie płacił tylko po 1 K. 80 h. dziennie, lub jakoby zaproponowano ludziom płacę na akord po 60 ct. za 1 m³ wykopanej ziemi, natomiast prawdą jest, że ani kierownik budowy, ani nikt z personalu kierownictwa nie ogłosił jakiejkolwiek zmiany płacy od tej, jaka była w poprzednim tygodniu.

Nieprawdą jest, jakoby wskutek wykonywania robót na akord łącznie z ubijaniem i plantowaniem, zarobek mniejszy był niż 1 K. 20 hal. dziennie i że to stało się przyczyną strejku, natomiast prawdą jest, że kierownictwo nie dało żadnego powodu do strejku, bo warunków z poprzedniego tygodnia nie zmieniło, a tylko dla uproszczenia roboty proponowało, aby wszyscy robotnicy akordowi wykonywali roboty ziemne łącznie z plantowaniem i ubijaniem ziemi za płacą po 52 h. od 1 m³, t. j. taką, za jaką w poprzednim tygodniu ugodziło się wielu robotników; większość tych, który objęli robotę wykopu ziemi w pierwszym metrze głębokości łącznie z wywozem na nasyp na odległość 20 m. z plantowaniem, czyli rozgartywaniem i ubijaniem po 52 h. od 1 m³, zarobili w ubiegłym tygodniu w ten sposób, że plantujący i ubijający otrzymali po 2 K., zaś kopiący i wywożący ziemię na nasyp po 2 K. 80 h., a było także kilka partyj robotników, którzy w akordzie zarobili dziennie po 3 K. 20 h. do 3 K. 70 h.

Nieprawdą jest, jakoby kierownictwo budowy zajmowało jakiekolwiek prowokacyjne stanowisko względem robotników, natomiast prawdą jest, że kierownictwo budowy postępowało i postępować będzie względem robotników, chcących faktycznie mieć zarobek przy regulacyi Rudawy z możliwą tolerancyą, czego najlepszym dowodem jest, że w ubiegłym tygodniu przyjmowało do robót bezwzględnie wszystkich zgłaszających się ludzi, a było między nimi wielu takich, którzy do robót tych niezupełnie się kwalifikowali.

Nieprawdą jest, jakoby dnia 23 bm. kierownik budowy znowu powtórzył wczorajsze propozycye, grożąc sprowadzeniem — Rusinów, natomiast prawdą jest, że dnia 23 żadnych robót nie zarządzono i nie wykonywano, nie chcąc dopuścić do zatargów między robotnikami strejkującymi a chcącymi dalej pracować, robotę rozpoczęto dalej w poniedziałek dopiero 24 b. m. rano, przyczem dla bezpieczeństwa pracujących ludzi wysłało c. k. starostwo na plac budowy oddział żandarmeryi, co z pewnością uczyniłaby w takim razie każda władza powołana do utrzymania porządku społecznego, choćby nawet ster rządów dzierżyło stronnictwo, reprezentowane w dzienniku „Naprzód“.

Prawdą jest, że znaczna część robotników wiejskich mimo chęci do dalszej pracy przy regulacyi Rudawy oddaliła się, a to niestety, li tylko z obawy przed odgrażającymi się im robotnikami strejkującymi, co jest wielką szkodą dla postępu tak ważnej dla mieszkańców Krakowa budowy.

Prawdą jest, że kierownictwo budowy przyjmowało i przyjmować będzie wszystkich zgłaszających się robotników do regulacyi Rudawy bez jakiegokolwiek względu na narodowość, a więc tak miejscowych jak i zamiejscowych, choćby i Rusinów i Słowaków, o ile przyjmą ustanowione przez kierownictwo warunki tak co do płacy jak i koniecznego na budowie porządku, gdyż kierownictwo budowy chciałoby jak najprędzej wykonać regulacyę Rudawy z wałami, celem ochrony Krakowa z tej najniebezpieczniejszej strony w czasie powodzi Wisły, to jest od strony Błoń, a w Krakowie i najbliższej okolicy niema tylu robotników, osobliwie do robót ziemnych przyzwyczajonych, aby roboty te wykonywać w czasie programem budowy zakreślonym, tem więcej, że po przeprowadzić się mającej w mają komisyi eksproprYacyjnej rozpocznie się druga część tak zwanych budowli dla ochrony Krakowa od powodzi, t. j. budowa wałów i bulwarów oraz kolektorów od wapienników Schönbergów w dół Wisły, do których to budowli potrzeba będzie również wielkiej ilość robotników. Także wzgląd na roboty rolne, osobliwie w czasie żniw nakazuje każdemu oględnemu kierownikowi większych i pilnych budowli starać się o robotników stałych, choćby i zamiejscowych. Podana więc we wspomnianym artykule groźba pod moim adresem, a zaczynająca się od słów: „Chcielibyśmy zresztą widzieć, żeby p. Regiec sprowadził Rusinów i Słowaków“, jest co najmniej nie na miejscu.

Wobec naprowadzonych powyżej faktów raczy Szanowna Redakcya powziąć przekonanie, że nie było i niema żadnej prowokacyi ze strony kierownictwa budowy, lecz przeciwnie kierownictwo to postępowało i postępować będzie zawsze względem robotników z wszelką możliwą względnością z jednej strony, z drugiej strony jednak musi baczyć na to, aby roboty wykonywać po cenach odpowiadających obecnym stosunkom, aby nie wydawać pieniędzy bez należytego uzasadnienia potrzeby, boć fundusze budowy składają się także z groszy, które płaci opodatkowanemu pracująca ludność. Z należnem poważaniem c. k. kierownik regulacyi Wisły: *Regiec* mp.

Pismo to, które p. Regiec nazywa „sprostowaniem“ z powołaniem się na § 19 ust. pras., nie odpowiada wcale przepisom ustawy — i nie mielibyśmy obowiązku umieszczać go. Czynimy to jednak dla scharakteryzowania sposobu, w jaki p. Regiec chce usunąć ze świata najprawdziwsze fakta. Przedewszystkiem apodyktyczne twierdzenie p. Regieca, że „stronnictwo reprezentowane przez Naprzód“ także sprowadziłoby żandarmeryę, jest zapewne osobistem zapatrywaniem pana nadinżyniera, ale w ramy „sprostowania urzędowego“ wcale nie należy i trzeba naprawdę wielkiej naiwności, aby podobne twierdzenie ogłaszać jako pewnik. Dalej potwierdza p. Regiec wszystko to, co pisaliśmy o sprowadzeniu Rusinów i Słowaków, zasłaniając się rzekomymi względami na bezpieczeństwo Krakowa. Dlaczego p. Regiec dotąd nie troszczył się o to bezpieczeństwo, dlaczego snuł plany przy swem biurku, a dopiero teraz — kosztem robotników — przyszedł do przekonania, że robota nie cierpi zwłoki i choćby z pominięciem słusznych wymagań tutejszych robotników musi być wykonaną?

O „terorze i odgrażaniu się“ pisze p. Regiec niezgorzej od redaktora „Czasu“ — ale dowodów żadnych nie przytacza, chyba że sądzi, że naprowadzone w „Czasie“ kłamstwa i obecność 15 żandarmów same przez się motywują istnienie teroru.

Zamiast bawić się w polemiki i pouczania nas, co jest postępem, niech lepiej p. Regiec uważa, żeby robotnikom nie działa się krzywda; skarb państwa nie potrzebuje jego opieki, a robotnicy nie boją się jego groźb. My zaś najmniej...

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek; „Halka“, opera St. Moniuszki.

Wtorek: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ p. M. Tarasiewicz).

Środa: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicz).

Czwartek: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.

Piątek: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej. nap. Henryk Sikorski (nowość), występ M. Tarasiewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i Ruszkowskiego (ceny zniżone do połowy). O godzinie 7 wieczorem: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, nap. Henryk Sikorski (występ M. Tarasiewicz).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Ze świata.

Katastrofa w kamieniołomie. Dziennik donosza z Goryciy, że w pobliżu miasta w kamieniołomie wskutek usunięcia się ziemi zostało pogrzebanych 5 robotników. Z tych 4 zginęło, a jeden odniósł ciężkie rany.

Zawalenie się mostu. Według depeszy z Nowego Jorku w Baltimore zawalił się filar mostowy, przyczem 8 osób zginęło, a 8 odniosło rany.

Z sali sądowej.

Zasądzenie tow. Kaczanowskiego. Trybunał kasacyjny w Wiedniu, na rozprawie odbytej dnia 26 bm. zatwierdził wyrok sądu krakowskiego, skazujący tow. Kazimierza Kaczanowskiego na 5 miesięcy aresztu za umieszczenie przed dwoma laty w „Naprzodzie“ korespondencyi z Zawiercia, w której tamtejsi narodowi demokraci z adwokatem Mikulińskim na czele, nazwani byli „czarną sotnią“. Na rozprawie kasacyjnej zastępował tow. Kaczanowskiego adwokat dr Fessel z Wiednia, oskarżycieli prywatnych adwokat dr. Rowiński z Krakowa.

Przegląd społeczny.

Organizacya tramwajowców. W sobotę 27 b. m. odbyło się w Podgórzu w stow. „Postęp“ zebranie poufne tramwajowców krakowskich, celem założenia organizacyi zawodowej. Obecnych było przeszło 60 tramwajowców. Przewodniczył tow. Żyłowicz.

O organizacyi referował tow. Misiołek, omawiając dzieje ruchu tramwajowców krakowskich i wykazując korzyści organizacyi. Po nim przemawiał tow. Fensterblau, Żyłowicz i inni. Zebrani uchwalili jednomyślnie przystąpić do organizacyi i wybrali komitet mający się zająć pracą organizacyjną.

TELEGRAMY

z dnia 29 kwietnia.

Strejki w Paryżu.

Paryż. Zastrejkowało tu 2000 kucharzy i pomocników kucharskich.

Paryż. Stowarzyszenie restauratorów oświadczyło, że raczej zamknie swe lokale, niż zdecyduje się rozpocząć pertraktacye z kelnerami.

Paryż. Clemenceau przyjął w sobotę wieczorem deputacyę komitetu strejkowego kelnerów i przyrzekł interweniować u pracodawców, aby ich skłonić do uznania syndykatu robotników i zgodzenia się na sąd rozjemczy.

Clemenceau przyjął też deputacyę strejkujących piekarzy — przyczem wystąpił przeciw aktom gwałtów, dokonanych przez poszczególnych strejkujących.

Clemenceau przeciw prawu koalicyi nauczycieli.

Paryż. Jak słychać, minister oświaty zaproponuje na najbliższej Radzie ministeryalnej usunięcie sekretarza syndykatu nauczycieli Negré, mimo, że tenże przez radę dyscyplinarną został uwolniony.

Z caratu.

Deputacya chłopska u cara.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Car przyjął w sobotę grupę 20 włościańskich posłów z partyi prawicy, którzy wręczyli mu adres. Car podziękował za wyrażone uczucia wierności i rozmawiał z każdym z nich. Po audyencyi podano przekąskę.

Rozruchy w medycznej akademii wojskowej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) W wojskowej akademii medycznej odbyła się konferencya, w której brał także udział minister wojny. W tej konferencyi zostanie zbadaną kwestya wydalonych 34 słuchaczów. Z tego powodu dyrektor akademii podał się do dymisyi.

Nieostrożna bomba.

Symferopol. (P. ag. tel.) W zarządzie policyjnym wybuchła wskutek nieostrożności bomba, przyczem 1 osoba zginęła, a 4 odniosły ciężkie skaleczenia.

Zamach.

Czyta. (Pet. ag. tel.). Onegdajszej nocy podłożono pod jeden z budynków urzędowych bombę. Czterech sprawców uwięziono jeszcze na miejscu, a cztery osoby, które udzieliły im pomocy, aresztowano później.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Baczność metalowcy krakowscy!** W poniedziałek 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Porządek dzienny: Święto 1 Maja. Ze względu na ważną sprawę zarząd grupy metalowców uprasza o liczne i punktualne przybycie.

*** Zgromadzenie przedwyborcze kolejarzy w Podgórzu** odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Postępu“ (Mały Rynek 4).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Tirz**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)